

WSPOMNIENIA PO PIĘĆDZIESIĘCIU LATACH **Październik 1956 w Śląskiej Akademii Medycznej**

Odwilż w Śląskiej Akademii Medycznej rozpoczęła się długo przed pożarem młodych serc polskiego października. Byliśmy pierwszymi studentami, którzy wkroczyli na drogę odnowy życia w Polsce. W lutym 1956 roku Nikita Chruszczow potępił zbrodnie i kult Stalina, w czerwcu robotnicy Poznania zbuntowali się przeciwko władzy ludowej, która czołgami nie po raz ostatni krwawo bunt stłumiła.

W lipcu i w sierpniu, na czasach studenckich w Międzyzdrojach, na których zostałem wybrany starostą, rokitniccy studenci zorganizowali pierwsze wybory Miss Studentek oraz pochód przebierańców, pociągając za sobą innych młodych wczasowiczów i miejscową ludność. Na czele wieczornego pochodu maszerowałem w stroju Gandhiego z wypożyczoną kożą, a fantazyjnie przebrana młodzież studencka niosła duży transparent z napisem: „Niech żyje Związek Radziecki na własny koszt”. Jazzowa orkiestra przygrywając, a studenci wołając „Chodźcie z nami, chodźcie z nami”, zwiększała pochód do znacznych rozmiarów. Dotarliśmy w takim szyku na plac przed Domem Wczasowym za żółtymi firankami, bodajże „Błyskawica”, gdzie rozpalono ognisko i zaimprovizowano wieczór niedozwolonych dowcipów i zakazanych wówczas piosenek. Rozpoczęliśmy pieśnią „Płonie ognisko i szumią knieje” poprzez „Wojenko, wojenko”, „Do Bytomskich Strzelców”, „My pierwsza brygada” itp. do „Warszawianki” i zakończyliśmy „Rotą”. Międzyzdroje szalały. Zabawa i tańce na moło trwały do białego rana.

Za dwa dni pojawili się w Międzyzdrojach **Stefan Olszowski**, ówczesny przewodniczący Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP) i jego zastępca **Janusz Koleczyński**. Po wysłuchaniu mojego radosnego sprawozdania z imprezy, wytłumaczeniu, że symbolika Gandhiego, transparent, śpiewy i dowcipy, również polityczne, spotkały się z gorącym przyjęciem wszystkich uczestników i widzów, po opowiedzeniu najlepszego dowcipu politycznego wieczoru, jak to zaareztowano pijanego, który w ordynarny sposób chciał kupić portret Lenina, stojący w oknie wystawowym, a jego żona dowiedziawszy się o tym na posterunku Milicji Obywatelskiej (MO), oświadczyła oficerowi:

„Wypuście go, mój mąż jak jest pijany, to byle g.. kupi.”, prezes ZSP kazał napełnić kieliszki, poklepał mnie po ramieniu i wypił ze mną brudzia.

Wiedziałem, że mam ich po swojej stronie. Inni grozili konsekwencjami na uczelni. W Akademii od 1954 roku mieliśmy wspaniałego rektora, pełnego humoru i elegancji, jednego z najbardziej światłych ludzi naszej uczelni, kochanego i cenionego przez studentów prof. dr. hab. **Mariana Garlickiego**^[2]. Jego obecność na tym stanowisku sprawiła, że odwilż do nas weszła miłowymi krokami. To jemu udało się zlikwidować znienawidzoną przez studentów „lekką kawalerię” - kontrolującą życie studentów i gazetkę Zarządu Uczelnianego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) „Błyskawicę” - która nie tylko była postrachem studentów, ale również przyczyną relegowania niektórych kolegów z uczelni za np. „amerykański styl życia”. Profesor **Garlicki** był pierwszym rektorem, który usunął z uczelni donosiciela, a nie jak dawniej tego, na którego donoszono. To stworzyło w ŚAM klimat do postępowego działania. We wrześniu, gdy liczne rzesze studentów przygotowywały się do poprawkowych egzaminów, powołaliśmy w V Domu Akademickim - męskim w Zabrze Radę Rewolucyjną Studentów ŚAM, która rozpoczęła natychmiast swoją działalność, najpierw agitatorską wśród młodzieży studenckiej, również Politechniki Śląskiej w Gliwicach, oraz młodzieży robotniczej miasta Zabrze. Przygotowaliśmy postulaty do Rządu PRL, domagając się natychmiastowego zwolnienia z odosobnienia kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Władysława Gomułki, a także zaprzestania zagłuszania stacji radiowych Wolnej Europy i Głosu Ameryki, przyznania wyższym uczelniom niekwestionowanego prawa nadawania stopni naukowych doktora medycyny i docenta (obowiązywał tytuł kandydata nauk), udzielenia uczelniom wyższym samodzielności i zakazu wchodzenia MO i służbom specjalnym bez zezwolenia rektora na teren uczelni, zezwolenia studentom na swobodne zrzeszanie się w swoich organizacjach i wiele innych.

Już 3 października 1956 roku rozwiązaliśmy obligatoryjną organizację ZMP poprzez uroczyste wrzucanie legitymacji ZMP do ogniska rozpalonego przed I Domem Akademickim - żeńskim w Rokitnicy. Legitymację swoją spalił również ówczesny przewodniczący Zarządu Uczelnianego **Zenek Stęplewski**^[3].

Delegacja Rady Rewolucyjnej udała się do komendanta miejskiego MO, część weszła do środka, pozostali czekali na zewnątrz, żądając, aby w mieście nie pojawiały się umundurowane patrole, mogące sprowokować zajścia uliczne. Sami zaś zobowiązaliśmy się do patrolowania miasta przez trójki studenckie. Pozwoliło to uniknąć spięć, które mogłyby

się skończyć tragicznie dla stron. Na 6 października zwołaliśmy wiec młodzieży w teatrze Huty Zabrze, gdzie rozliczono się z przeszłością, oficjalnie podano do wiadomości komunikat o rozwiązaniu ZMP.

Byliśmy absolutnie pierwsi w kraju, po nas reakcją łańcuchową rozwiązały ZMP inne polskie uczelnie. Na wiecu przemówienie wiodące Rady Rewolucyjnej wygłosił mój o rok młodszy kolega licealny z katowickiego „Mickiewicza” **Jacek Hawiger**, obecnie profesor Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Nashville w USA. W imieniu pomocniczych pracowników nauki przemówiła dr **Bożena Hager-Malecka**^[4], wówczas adiunkt, obecnie emerytowany profesor i doktor honoris causa naszej uczelni. Było to chyba najlepsze wystąpienie, jakie kiedykolwiek wygłosiła, pełne patriotyzmu i nadziei na wolną, suwerenną ojczyznę - Polskę.

Przedstawiliśmy opracowany razem z **Jackiem Hawigerem** projekt statutu Demokratycznego Związku Młodzieży. Po usunięciu z Rady Rewolucyjnej kolegów z przeszłością partyjną, wybrano mnie jej przewodniczącym. Na sali wrzało od okrzyków i namiętnych protestów przeciw panującemu wówczas reżimowi. Wybrano delegację Rady Rewolucyjnej Studentów ŚAM do rozmów i przedstawienia wymienionych postulatów Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR). W skład delegacji weszli: ówczesny kierownik naszego teatru „Satyromycyna” **Marek Bronikowski**^[5] jako przewodniczący oraz **Andrzej Markiewicz**^[6] i **Jacek Musiałowicz**^[7], członkowie. Ich rozmowy w Warszawie nie dały wyników. Zawiedzeni postawą władz, wrócili z pustymi rękami na uczelnię.

Na zakończenie naszego wiecu w teatrze Huty Zabrze wspaniałe wystąpienie, pełne mądrości i rozważli wygłosił po raz pierwszy przez nas przedstawiony niedozwolonym dotychczas tytułem Jego Magnificencja Rektor Śląskiej Akademii Medycznej prof. **Marian Garlicki**. Wiec zakończyła młodzież spontanicznym odśpiewaniem Roty.

Atmosfera w kraju stawała się coraz bardziej gorąca. Opinia publiczna dowiedziała się, że czołgi radzieckie z Legnicy posuwają się w kierunku Warszawy. Ówczesny sekretarz KC PZPR Edward Ochab nie chciał ustąpić swojego miejsca Władysławowi Gomułce, który stał się bohaterem narodowym. Na lotnisku w Legnicy wylądowali Nikita Chruszczow i członkowie Biura Politycznego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR). W Warszawie odbyło się VIII Plenum partii, na którym, pod naciskiem opinii publicznej,

zdecydowano się przekazać władzę Gomułce. Władza radziecka nie chciała bowiem zaakceptować człowieka o „nacjonalistycznych odchyleniach”, a takim był w ich oczach Gomułka, któremu naród bezgranicznie zaufał. Nikita Chruszczow, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan i inni towarzysze generałowie wylądowali na Okęciu. Rozpoczęły się pełne napięcia rozmowy. Władysław Gomułka sprzeciwił się radzieckiemu szantażowi, zdobywając sobie poparcie prawie całego społeczeństwa nastawionego przeciw w większości wrogo wobec rządzącej partii. Obeszło się na strachu. Marszałek Konstanty Rokossowski został usunięty z Biura Politycznego PZPR i odesłany do Moskwy.

Na uczelni powołaliśmy Komitet Rehabilitacyjny dla studentów relegowanych w przeszłości za odchylenia polityczne i amerykański styl życia. Rektor przyjął z powrotem na studia **Elka Grabowskiego, Honoratę Meus, Norberta Paszka, Waldka Wiśniewskiego** i innych, których nazwisk nie odnotowałem. Do Warszawy udała się druga grupa przedstawicieli Rady Rewolucyjnej, która razem z innymi delegacjami, w tym z **Elkiem Lasotą**, redaktorem naczelnym „Po prostu” oraz **Lechosławem Goździkiem**, młodym sekretarzem partii Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, została po kilkugodzinnym oczekiwaniu przyjęta na stojąco przez wychodzącego z KC, rozwścieczonego Gomułkę, który krzyczał, że będzie tylko jedna, socjalistyczna, organizacja młodzieżowa - Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) i nic więcej. Był to dla nas cios, który rozchwiało nasze nadzieje na przyszłość.

Pamiętam wieczór, kiedy dotarła do nas wiadomość o powstaniu na Węgrzech. Słuchaliśmy prawie cały dzień z głośników radiowęzła Domu Akademickiego, już bez zagłuszeń, radia Wolna Europa i Głosu Ameryki. Powołaliśmy natychmiast Studencki Komitet Pomocy Narodowi Węgierskiemu. Rozpoczęliśmy kwestę uliczną, zbierając na zakup leków, opatrunków i odzieży znaczące kwoty, które przekazaliśmy zajmującemu się Węgrami oddziałowi Polskiego Czerwonego Krzyża. Studenci nasi zaczęli spontanicznie oddawać krew dla Węgrów. Rozpalone do białości umysły i serca chciały formować oddziały pomocy zbrojnej. Jego Magnificencja Rektor **Garlicki** studził nasze zapały, tłumacząc nam w partnerskich rozmowach, na co stać naszych wrogów. Nie trzeba było długo czekać... Wkrótce dowiedzieliśmy się o masakrze bohaterów węgierskiego narodu, który wierząc w nasze polskie zwycięstwo, chciał pójść dalej w stronę suwerenności i wolności. Przy żałobnych melodiach nadawanych przez nasz radiowęzeł płakaliśmy jak dzieci przez całą noc.

Ostatnim naszym zrywem było wymuszenie na władzach przyjęcia kandydatury Rektora prof. **Mariana Garlickiego** na posła. Studenci polscy dzięki temu mieli dwóch swoich posłów z demokratycznego wyboru, a nie z klucza - naszego prof. **Garlickiego** i **Elka Lasotę** redaktora naczelnego „Po prostu”.

W styczniu 1957 roku Rada Rewolucyjna Studentów ŚAM zaprzestała działalności, zmuszona przez władze partyjne do oddania kluczy z sekretariatu towarzyszom organizującym ZMS.

Na nowej władzy niedługo później zawiedliśmy się nie tylko my studenci, ale i cały naród. Nigdy jednak nie wróciły koszarne czasy zniewolenia umysłów i dusz. Zlikwidowano „Po prostu”, powstała studencka gazeta „Od nowa”, a później - po jej zawieszeniu – „itd.”.

Zniknął na zawsze stalinizm, polski październik dał początek wszystkim postępowym ruchom, których uwiecznieniem był 1989 rok - niepodległość i suwerenność ojczyzny.

Przypisy:

[1] Zygfryd Wawrzynek, dr n. med., radiolog; student Wydziału Lekarskiego ŚAM w l. 1954-1961; wieloletni nauczyciel akademicki oraz m.in. dyrektor Instytutu Radiologii ŚAM, kierownik zakładów i pracowni rentgenowskich w ŚAM oraz górniczych ZOZ; od 1996 r. na emeryturze; jeden z założycieli i prezes Stowarzyszenia Absolwentów ŚAM.

[2] Prof. zw. dr hab. Marian Garlicki (1908-2002) ortopeda traumatolog; urząd rektora ŚAM sprawował w l. 1954-1957, w 1996 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa ŚAM.

[3] Zenon Stęplewski, histolog, onkolog, prof. dr hab., student Wydziału Lekarskiego ŚAM w l. 1953-1960; później m.in. adiunkt w Katedrze i Zakładzie Histologii i Embriologii ŚAM, w Zakładzie Biologii Nowotworów Instytutu Onkologii w Gliwicach. Od ponad 30 lat mieszka w USA, prof. Instytutu Wistara oraz Uniwersytetu Thomasa Jeffersona w Filadelfii.

[4] Bożena Hager-Małecka, prof. zw. dr hab.; absolwentka Wydziału Lekarskiego UJ (1949); od 1952 r. związana z ŚAM, m.in. wieloletni kierownik Katedry Pediatrii, prorektor ŚAM, organizator i dyrektor Śląskiego Centrum Pediatrii w Zabrze; tytuł doktora honoris causa ŚAM otrzymała w 1994 r., w l. 1976-1986 posłanka na Sejm; od 1991 r. na emeryturze.

[5] Marek Bronikowski, dr n. med.; student Wydziału Lekarskiego ŚAM w l. 1954-1960; jeden z założycieli i kierownik zespołu Akademickiej Estrady Satyrycznej Medyków „Satyromycyna”, działającego w l. 1955-1958.

[6] Andrzej Markiewicz internista, prof. dr hab. n. med.; student Wydziału Lekarskiego ŚAM w l. 1953-1959; późniejszy wieloletni nauczyciel akademicki ŚAM, obecnie dziekan Wydziału Fizjoterapii AWF w Katowicach.

[7] Jacek Musiałowicz dr hab. n. med., pediatra; student Wydziału Lekarskiego najpierw AM w Krakowie, a od 1956 r. ŚAM; późniejszy ordynator Oddziału Pediatrii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Tychach; obecnie na emeryturze.

Tekst został zamieszczony w: „Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska”, T. 6 Monograficzny, red. Władysław Pierzchała. Katowice: Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach – Biblioteka Główna, 2007.